Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 15. Nowy Targ, dnia 10 kwietnia 1932 r. Rok XX.

Dlaczego potrzebne są kursa gospodarstwa domowego na Podhalu.

II.

Rozważając kwestję w jaki sposób winna szkoła traktować słuszne zresztą postulaty Podhala — letniska, a których zrealizowanie ma przyczynić się do rozciągnięcia korzyści, które przynosi Podhale jako letnisko, na ludność wiejską, zastanowićby się należało, czy obecne warunki i poziom kultury gospodarstw domowych na wsi odpowiadają tym postulatom. Czy kursa gospodarstwa domowego, polegające tylko na praktycznej nauce gotowania, spełnią swoje zadania?

Wiadomo powszechnie, jak marnie i nędznie odżywia się ludność na Podhalu nietylko na wsi ale i w mieście. Nie zamykając oczu na przyczyny tego stanu rzeczy, jak brak urodzajnej ziemi, brak zarobków, niemniej sposób odżywiania się ludności i prowadzenia gospodarstwa domowego na wsi jest naogół prymitywnie i nisko postawiony.

Stąd też widzimy, zwłaszcza w szkołach, tak wielki procent dzieci marnie odżywianych, niedorozwiniętych fizycznie i skłonnych do chorób. Warunki te pośrednio odbijają się fatalnie i na rozwoju umysłowym dziecka i jego postępach w nauce.

W związku z tem uważam za problematyczny zarzut względnie twierdzenie, że letnicy przywożą gruźlicę na Podhale. Część racji może w tem jest, ale znów pytanie, czy sama ludność dba o to, żeby mieszkania, które były wynajmowane, po każdym sezonie należycie były zdezynfekowane, a przynajmniej oczyszczone i wybielone.

Okazuje się, że organizm człowieka, a zwłaszcza dziecka, nie odżywianego należycie, wychowanego wprost w fatalnych warunkach higjenicznych stanowi najpodatniejszy grunt do rozwoju różnych chorób, a w szczególności gruźlicy.

Wspominam o tem, gdyż te kwestje z poruszonym tematem mają pewien ścisły związek.

Powracając przeto do niego, uważam, że zasadniczo szkoły i kursy gospodarstwa domowego winny zająć się przedewszystkiem problemem podniesienia kultury gospod. domowego na wsi i działalnością swą dotrzeć wszędzie. W tym wypadku chodzi o racjonalne uświadomienie i przygotowanie ludności, zwłaszcza gospodyń i przyszłych gospodyń, a do pracy w tym kierunku winny stanąć tak specjalne jak i inne o pokrewnych celach instytucje i związki. Jest to wprawdzie praca po linji największego oporu, niedająca doraźnych efektów, lecz dla dobra sprawy konieczna.

To też szkoły gospodarstwa domowego zasadniczo nastawione są programowo w powyższym kierunku, a stosownie do warunków i potrzeb chwili kładą większy nacisk na ten lub inny przedmiot.

Co się składa na naukę gospodarstwa domowego w podobnej szkole? Jeśli chodzi o szkołę i kursa gosp. dom. na Podhalu, to te, jak już wspominałem, kładą nacisk na praktyczną naukę gotowania, jednocześnie wiążąc ją z innemi zagadnieniami. Uczenicami są dziewczęta starsze lub nawet młode gospodynie, lecz naogół o słabem przygotowaniu ogólnem. Ta wymagana praktyczna nauka gotowania stanowi sedno nieporozumień między szkołą a ujmowaniem tej kwestji przez ogół. Zdaniem mojem, jeżeliby chodziło tylko o praktyczną naukę gotowania, do

tego celu wystarczyłoby zaangażować zdolną z dużą praktyką kucharkę. Czy ta znów zdoła uczenice w sposób wyłącznie mechaniczny wykształcić na wzorowe i świadome swego celu gospodynie — śmiem w to wątpić.

Dam taki przykład: terminowanie u majstrów lub w fabrykach zazwyczaj polega na przyjmowaniu i powtarzaniu przez terminatora czynności związanych z wykonaniem pewnego zawodu. Cały wysiłek ze strony ucznia koncentruje się na dwóch czynnikach, któremi są dla niego narzędzia i materjał. Natomiast innych wiadomości związanych jednak z danym zawodem, a dających tzw. kulturę zawodu, nie pobiera. Wiadomości te czerpie w wieczorowej szkole dokształcającej. Dopiero w ten sposób zdobyta praktyka zawodowa łącznie z wiadomościami o zawodzie dają w efekcie człowieka świadomego swej misji.

(C. d. n.)

Nowa komórka organizacyjna Wielkiej Gromady Podhalańskiej.

Z radością możemy zaobserwować, że Związek Podhalan, który w ostatnich latach, zdawałoby się — zatracił swój pęd i swoją żywiołowość, zaczyna z powrotem nabierać szerokiego oddechu, krzepi się w sobie i coraz twardszym krokiem dąży ku prawdzie podhalańskiej ewangelji. Ogniska miejscowe po wsiach podhalańskich przestały już być martwą literą organizacyjną, stają się obecnie jądrami gospodarczego i ideowego życia wsi. Podhalanie rzuceni poza granice swojej skalnej ojczyzny garną się coraz bardziej do gromady, ręka w rękę walczą o prawa bytu i karmią w swoich piersiach święty ogień podhalanizmu. Idea nasza zaczyna pęcznieć i pulsować coraz obfitszym strumieniem krwi. Idziemy w przyszłość pewni zwycięstwa i pełni dumy. Najbardziej znamiennem jest, co z radością podkreślamy, że z każdym rokiem wzrasta liczba Ognisk Zw. Podhalan, że Podhale zespala się coraz silniej.

W niedzielę dnia 3 IV br. sala Sokoła na Wyżnej Bańskiej została wypełniona tłumem Bańszczan, którzy zebrali się tutaj, by założyć u siebie Ognisko Związku Podhalan i związać tem samem swoje wysiłki z pracą całego Podhala.

Zebranych powitał w imieniu Zarządu Głównego Zw. Podhalan p. P. Suski, który w krótkiem przemówieniu zebrał najważniejsze momenty historji Podhala i ruchu podhalańskiego, kładąc szczególny nacisk na wartość plemienną górali i siłę gromady podhalańskiej. Po omówieniu celów i ideologji Zw. Podhalan zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, by zakładając Ognisko mieli na celu przedewszystkiem dobro i potęgę Podhala i wartość społeczną swojej wsi. Z kolei zabrał głos kierownik szkoły w Bańskiej Wyżnej, p. Wł. Słowik. Omówił on w słowach przystępnych poszczególne punkty „Regulaminu Ognisk Zw. Podhalan“, zwrócił uwagę zebranych na korzyści, jakie daje silna organizacja i na potrzeby wyłaniające się przed oczyma w dobie obecnej.

Po przemówieniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której rozwiązano wszystkie wątpliwe kwestje, a w której zabierała głos znaczna ilość obecnych. Teraz na wniosek naczelnika gminy Bańska, p. Sieczki, zebrani postanawiają związać się w Ognisko Związku Podhalan na zasadach statutu Związku z r. 1930. Do nowozawiązanego Ogniska wpisało się na miejscu 70 członków.

Do Zarządu Ogniska weszli: Prezes: p. Wł. Słowik, sekretarz: Jan Sieczka, skarbnik: Ignacy Babicz, członkowie zarządu: pp. Cipka Stanisław, Strzęp Józef i Strączek.

Jako ostatnie punkty porządku dziennego omówiono pozostałe szczegóły organizacyjne i uchwalono szereg wniosków odnośnie do najbliższych prac Ogniska.

Zebranie zamknięto o godzinie 8 wieczorem. Na zakończenie muzyka Strzępów z Bańskiej zawiodła chłopcom i dziewczętom miejscowym siarczystego „góralskiego“ pod nogę.

Założenie Ogniska Zw. Podhalan w Bańskiej musimy wszyscy przyjąć z radością, gdyż miejscowość ta poza swojemi czysto podhalańskiemi walorami posiada dzięki swojemu przewspaniałemu położeniu olbrzymie wartości letniskowe. Możemy teraz mieć zupełnie uzasadnioną nadzieję, że wieś ta, skoro wejdzie raz na wielką drogę wspólnej i celowej pracy, będzie mogła w przyszłości wypełnić jedną z większych rubryk w ruchu letniskowym Podhala.

Uczestnik

SPRAWY OŚWIATOWE.

TEATR AMATORSKI NA SPISZU.

Przedstawienia teatralne amatorskie stanowią na Spiszu główny punt oparcia pracy kulturalno oświatowej wśród ludności spiskiej. Przychodzi to tem łatwiej, że ludność tutejsza bardzo lubi przedstawienia teatralne i chętnie na nie uczęszcza; prawie zawsze wypełnia salę aż po brzegi i niema odegranej sztuki, któraby nie została powtórzona na ogólne życzenie.

Przedstawienia teatralne amatorskie i widowiska ludowe urządzają tutaj stowarzyszenia kulturalno oświatowe; bez przesady można powiedzieć, że w zimie prawie w każdą niedzielę odbywa się na Spiszu jakieś przedstawienie amatorskie. Odbywają się one przeważnie w budynkach szkół powszechnych, gdyż brak niestety jeszcze domów ludowych. W salach szkolnych są zwyczajnie zbudowane stałe sceny, urządzone bardzo prosto z heblowanych desek rzeźbionych, kulisy kryte papierem, a także w niektórych miejscowościach i płótnem malowanem. Na takiej scenie młody aktor czuje się, jak w swojej rodzonej chałupie ojcowskiej; to też ochota go zbiera do tańca i śpiewu.

Lud spiski rozumie wartość przedstawień teatralnych, dlatego z największą ochotą zezwala swojej młodzieży uczęszczać na próby teatralne i za honor sobie poczytuje, jeżeli widzi, że jego dziecko występuje na scenie. I tak, gdy się zapytałem pewnej kobiety we Frydmanie, czy sobie nie krzywdzi, że jej syna ciągniemy co wieczór do szkoły na przygotowanie przedstanienia, odpowiedziała mi:

— Nief jêm têz Poniezus do zdrowie, kie go ta jacy racóm pobiêrać, dy sie cosik poćwicy w cytaniu i pisaniu; łóni, to przecie tak piêknie godoł, jak jedên fiśkalis. Prowda, ze casu wse nima, bo robota ustawicnie jest, ale ón to juz okrutnie sykowny do tyf figli, ón se ta juz casu nojdzie. Wcora to przecie młócili cepami jarzec ze strykiem na bojsku. Karol se wzión kartki ze sobóm i przybiół gwoździem na przyłazie; zaklabili jarcónke, to se wse cosi septoł, a jak odmuhowoł, to ino bluśknół ocami do skrypty i zaś dali mumroł. Jak juz po jednej stronie omłócêli, to stryk przewracali słóme, a Karol ino do pismów pozieroł, rynkami sarpoł i dali sie ucół. Skoro juz wiecór sie robioł, drugi móndel domłócowali, a Karol widzioł, ze mu jesce fałatek brakuje naucyć do końca piêrsej odsłony, to se poopatrzówoł cepy, cy kapice dobre, a skoro widzioł, ze śićko mocne, to ino rozwiązoł sworzyń, ze jak zacyni młócić to odrazu bijok od dzierzoka fyrknoł na powałe. Fte se Karol siodł i pomalućku zwięzówoł, a zatła kołatoł ozorym, ze prawie sie naucół to co mu trza było.

Taki wej ś niego zwijac, nale cos robić, kie potym, jak powiadali chłopcy, to mu tyz i sła gwara w skole jak starostowi na weselu.

Ino telo se — wiedzom, pón rektor — krzywdzi, ze wse przedstawio jakiegosi starego Bartosa, nei boi sie, ze go juz ani dzi wcynta nie bêdóm fciały.

A. J. GÓRSZCZYK.

Pisarzowa
w latach 1870—1880.

VIII.

Młodzież przygotowywała się do wypędzania bydła na wiosnę, co czyniono zwykle po św. Janie (6. maja). Po pokropieniu bydła pomyjami, by go nikt nie urzekł, wypędzano je na pole. Początkowo pasiono poszczególne sztuki osobno, by nie skakały, a następnie dopiero puszczano swobodnie. Pastuch czy też pasterka otrzymywała gotowane jajko, by bydło było okrągłe. Po powrocie bydła do stajni bito pasącego prętem, by przy bydle nie zaspał.

Żniwa dokonywano gromadnie w ten sposób, że w jeden dzień żęto u jednego, w drugi dzień u drugiego gazdy. Gdy pracy było dużo, to wówczas skrzykiwano się wieczorem, wołając: „wychodźcie", a wówczas zbiegali się młodzi i przy księżycu żęto zboże niejednokrotnie do godziny drugiej po północy. Za tę formę pomocy gospodarz nie dawał jedzenia, stawiał natomiast skromny poczęstunek, a niejednokrotnie urządzał w niedzielę muzykę. Podczas żniw dziewczęta ubierały się czysto i ładnie, każda starała się jak najszybciej żąć i nie dać się wyprzedzić sąsiadce. Parobek, który zabiegał o względy dziewczyny, pomagał jej w pracy, żąć prócz swego zagonu jeszcze część zagonu dziewczyny, „która się mu widziała". —

Sianokosy i żniwa należały do tych prac, które wykonywano gromadnie, za pomoc nikt wynagrodzenia nie przyjąłby, jedynie dawano wówczas lepsze pożywienie. Przy żęciu pszenicy dawano zawsze potężnych rozmiarów pierogi ze serem, przy żęciu żyta kaszę jaglaną. Uroczytości dożynek nie znano.

Jesienne siewy rozpoczynano po Matce Boskiej Siewnej (8. września), a niejednokrotnie i po 20. września. Tak wczesnym, jak i późnym zasiewom nie dowierzano. Po wykopaniu ziemniaków grabiono liście na ściółkę pod bydło i zwożono drzewo na opał. — Ubożsi znosili na plecach, zwozili na ręcznych wó-

Wielką ilość przedstawień ilustruje najlepiej cyfra odegranych sztuk w roku sprawozdawczym 1931/32, które urządziły szkoły powsz., Ochotnicze Straże Pożarne, Związki Strzeleckie, P. W. i Związki Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Związki te urządziły w ciągu zeszłej zimy 15 przedstawień amatorskich w następujących gminach: Jurgowie, Niedzicy, Frydmanie, Łapszach Niżnych, Łapszach Wyżnych, Dursztynie, Trypszu, Krempachach i Nowej Białej.

W powyższych gminach było obecnych na wszystkich przedstawieniach w ogólnej sumie 1320 osób. Zebrana ze wstępów kwota (stosunkowo mała ze względu na ciężkie czasy) — 372 zł. 40 gr. świadczy, iż lud o ile może, to wspomaga pracę kulturalno-oświatową celem polepszenia bytu samemu sobie.

Aktorzy amatorzy rekrutują się z młodzieży wiejskiej, należącej do jednej z wyżej wymienionych organizacyj, a bardzo często i z nauczycielstwa. Ilość wszystkich grających chłopców i dziewcząt wynosiła 311.

Sztuki, jakie się odgrywa, należą do repertuaru sztuk ludowych i narodowych, jak naprzykład: „Jasełka" ks. Jarego, „Nowy Rok", „Dopływy Wisły", „Pod Belwederem", „Niepodległość Polski", Więzień Magdeburga", „Stary Mundur", „Wesele na Prądniku", „Chrapanie z rozkazu" i t. p.

Przygotowanie sztuk i ich wystawienie jest bardzo staranne, a stojąc na odpowiednio wysokim poziomie wnoszą przedstawienia dużo wartości kulturalnych; a zwłaszcza przedstawienia szkolne, które przygotowuje z wielkim pietyzmem nauczycielstwo. Lud spiski, wskutek zapoznania się z szeregiem dobrych sztuk polskich, wyrobił sobie dobry sąd o wartości odegranych sztuk.

Należy jednak stwierdzić, że brak tutaj popularnych sztuk regjonalnych — z wyjątkiem niektórych już odegranych n.p. „Gody" Gwiżdża, — któreby jeszcze lepiej porwały ludność swą treścią.

Z liczby odegranych przedstawień wynika, że większość gmin na Spiszu miały w ciągu roku parę przedstawień, nieraz bardzo udanych i zasiliły w ten sposób z jednej strony fundusze na pracę oświatową i opiekę społeczną, z drugiej strony same przedstawienia przyczyniłyby się w znacznej mierze do utrzymania ducha narodowego, szerząc żywe słowo, muzykę i pieśń polską wśród ludu spiskiego, nieraz po odległych i niedostępnych wioskach górskich na Spiszu polskim.

Balara Michał.

LISTY.

Otrzymaliśmy list z Ameryki od jednego z naszych Podhalan, zamieszczamy go jako dobitny przykład obecnych stosunków w Stanach Zjednoczonych.

GLENSHAW Pa, dn. 14 stycznia 1932 r.

Wielebny Księże!

Będąc z Chochołowa piszę do Wielebnego Księdza, aby mu przedstawić moje obecne położenie. Zdrowy jestem ino powodzenie moje niedobre, bo

zkach (soboniach) lub też zbierali szyszki. Gazdowie zwozili jodły, buki, lepsze części wybierało się na materjał, gorszy na opał.

UROCZYSTOŚCI ŚWIĄTECZNE.

Najuroczyściej obchodzono Godne Święta. We wilję rano wszyscy szli do kościoła. Po powrocie łamano się opłatkiem, życząc sobie wzajemnie „Szczęścia, zdrowia i fortuny, a po śmierci niebieskiej korony". Gospodarz z parobkiem młócili zwykle do południa na bojsku, po południu zaś przygotowano paszę dla bydła. Pastuch szedł do lasu na połażnice (małe jodełki), które następnie wtykał we węgły domu w nawóz, a najładniejszą pozostawiał na „wiuchę" (drzewko). Gospodyni i dziewka krzątały się koło pieczenia, po południu wstawiano obiad. W ciągu dnia jedzono tylko po kilka pieczonych w popiele ziemniaków i karpieli. Dzieciom w drodze łaski dawano trochę wody słodzonej miodem. Przez cały dzień dzieci musiały być bardzo grzeczne, bo tak jak kto się zachowywał we wilję, taki bywał cały rok. Z tego też powodu starano się mieć przy sobie jaki pieniądz, by przez cały rok mieć coś koło siebie. Gdy pieczono kołacze, na samym ostatku pieczono kolędę dla bydła. Były to placki z razowej mąki, do której mieszano maśliż (owocki dzikiej róży), kotki leszczyny i zielony opłatek. Kolędę tę otrzymywało bydło w Boże Narodzenie. Wieczorem przynosił gospodarz snop owsa do domu i kładł go we wschodnim rogu izby, wetknąwszy weń połażniczkę.

Gdy zabłysła pierwsza gwiazda, rozpoczynała się wieczerza. Ławę zaścielano sianem, po rogach kładziono opłatki, pod ławą kładziono w miarce kolędę dla kur, była tam pszenica, żyto, jęczmień, owies i groch. Po modlitwie siadano do wieczerzy, pierwszą łyżkę brał ojciec — głowa domu, rodziny. Na wieczerzę podawano to wszystko, co się w gospodarstwie rodziło i co zwykle podawano, a więc kapustę, karpiele, groch, ziemniaki, pęcaki z grzybami, śliwy suszone z kaszą i chleb. Wszystkie te potrawy były postne, tj. bez mleka lub masła. Podczas wieczerzy baczono, czy każdy ma swój cień i czy co nie pęknie, np. obręcz na beczce, co uważano za złowróżbny znak.

Po wieczerzy siano wynoszono do stajni bydłu

roboty nie mam i nigdzie jej dostać wcale nie mogę. Już będzie rok jak jestem bez pracy. Robiłem na majnie (kopalni) jednak z powodu małej płacy zrobiliśmy strajk, jak wiadomo W. Ks. Poboszczowi, który skończył się naszem zamknięciem. Siedziałem w areszcie 10 miesięcy, a po wypuszczeniu nas nie mogę nigdzie znaleźć pracy. Piszę prawdę ks. proboszczowi, co się dzieje teraz w Ameryce z narodem biednym. Teraz proszę Ks. Prob. na miłość Boską, aby mi napisał, co tam słychać koło niego, czy można dostać pracę bo nie mam co jeść, gdzie spać, ani w czem chodzić. Chodzę po prośbie od sklepu do sklepu do buciarnie, gdzie się ledwie kawałek chleba dostanie. Piszę prawdę Ks. Proboszczowi i proszę jeszcze raz, coby mi napisał, czy tam jakiej pracy nie dostanę. Czasem spię w schronisku na Pittsburgu na podłodze, gdzie dostaje się raz na dzień zupy, sama woda, i trochę chleba. Proszę mi napisać, czy mogę przyjechać do W. Ks. Proboszcza, opowiem więcej o stosunkach naszych, bo więcej już pisać nie mogę od płaczu i biedy, jaka mnie spotkała w Ameryce. Tak pozdrawiam i rączki całuję Wielebnemu Księdzu i proszę pieknie o odpisanie na adres: Glenshaw Pa, Alleginy Co.

Prace Okręgowego Tow. Rolniczego w roku 1931.

V.

Po złożeniu sprawozdania przez inż. Czubernata złożył imieniem Komisji Rewizyjnej sprawozdanie P. Dyr. Drużbacki, stwierdzając rozumne i oględne gospodarowanie pieniądzmi Towarzystwa.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos: P. Kamiński Wojciech zaznaczając, że za obecnego Zarządu rozwinęła się w szybkiem tempie hodowla owiec, bydła, wzrosła działalność mleczarń spółdzielczych, jednak nie w tej mierze co dawniej z powodu braku funduszów i ogólnego kryzysu.

Dyr. Krzeptowski podniósł sprawę dostawy miału torfowego do Zakopanego, za wysoki % kosztów administracji OTR do ogólnego budżetu, sprowadzenie cukru dla podkarmiania pszczół.

Inż. Makowski radzi, by pracę i akcję OTR. koncentrować ze względu na brak funduszów.

P. Staszel Piotr, WPrezes Tow., odczytuje elaborat, stwierdzający nieproporcjonalność cen wytworów przemysłowych z produktami rolnemi, krytykuje politykę cukrową, ubezpieczenia społeczne i ogniowe, wysokie ceny nawozów, stwierdza, że Rząd i Wydział Pow. w budżetach mało dotują rolnictwo, twierdzi, że państwa zaborcze więcej małorolnymi się opiekowały niż własne państwo oraz krytykuje długie namyślanie się Min. Roln. przy zatwierdzaniu planów Szkoły Rolniczej w N. Targu.

---

jako kolędę. Domownicy czyścili ubranie, obuwie, myli się, czesali, w Boże Narodzenie bowiem nie wolno było tego czynić. Po wieczerzy dziewka zamiatała izbę, śmiecie kładła na pomiotło (miotła zrobiona z gałęzi jedliny), wynosiła je na dwór i nadsłuchiwała, skąd dochodzi szczekanie psa, z tej strony bowiem miał przyjść podróżnik. Gdy wszystko zrobiono, szli wszyscy do świetlicy. Tam wieszano u sufitu podłażniczkę (drzewko), wykrawano opłatki, zawiązywano na nie nitki i przywiązywano je do gałązek. Na drzewku zawieszano, jabłka, a także świat, zrobiony z opłatków. Potem śpiewano kolędy i czekano głosu dzwonu zwołującego na Pasterkę.

Gdy usłyszano głos dzwonu (o godzinie 11½ w nocy) dziewka biegła boso na rzekę ze skopkiem po wodę. Twierdzono bowiem, że podczas dzwonienia na jeden moment woda zamienia się we wino. Gdy wodę przyniesiono, gospodarz rzucał do niej srebrny, lub złoty pieniądz i wszyscy myli się w niej (by wszyscy byli zdrowi jak pieniądz). Potem wszyscy szli do kościoła na Pasterkę. Po powrocie z kościoła domownicy otrzymywali po kromce placka, na znak zakończenia postu. W dzień Bożego Narodzenia nie wolno było hałasować, odwiedzać krewnych, wstępować do innych domów, izby zamiatać. Obiadu w dzień ten nie gotowano, tylko przygrzewano. Nie wolno było iść bosą nogą do stajni, wyrzucać nawozu, nosić drzew, czyścić obuwia i t. d. Wieczorem śpiewano półgłosem kolędy (by się Jezus nie obudził) „A wczora z wieczora" lub „Co na to ziemianie".

W nocy z Bożego Narodzenia na św. Szczepana przychodzili podłaźnicy. Zwykle byli to chłopcy, którzy mieli zamiar starać się o córkę gospodarza, lub też chrzestnicy, lub ubożsi krewni, którzy chcieli przy tej sposobności o cokolwiek poprosić.

W św. Szczepana święcono owies przed mszą, którym następnie obrzucano się. Najwięcej rzucano go, gdy przez kościół szedł grabarz i zbierał ofiarę. Niejednokrotnie było go w kościele na dwa palce grubości na podłodze. Owies ten zabierał kościelny. W południe rozwiązywano snop owsa, który przez święto stał w kącie kuchni, dzielono go, większą część dawano swemu bydłu, część posyłano dla tych komor-

Gal Jan z Pieniążkowic domaga się prolongowania pożyczek na cele rolne. Inż. Czubernat wyjaśnia, jak się przedstawia sprawa torfu, że trudno w gminach nabyć, bo to są dobra gminne, a na uruchomienie młynka torfowego brak kapitału obrotowego. W sprawie kosztów administracji OTR. wyjaśnia, że te nie są wysokie, bo poborów fachowych organów Towarzystwa, które i tak są stosunkowo niskie, nie można zaliczać do kosztów administracji. W bieżącym roku wypłacono zaległe pobory. Charakter Towarzystwa nie jest zarobkowy, lecz propagandowy i z chwilą zorganizowania Spółdzielni (Podhale, Składnice, mleczarnie, sklepy Kółek Rolniczych) Towarzystwo nie partycypuje w dochodach tych handlowo-wytwórczych przedsiębiorstw, otrzymuje jedynie, i to nie zawsze, skromne subwencje i od nich. Gdyby porównać obroty tych pochodnych przedsiębiorstw z wydatkami na administrację PTR., % na nią okazałby się bardzo mały.

Delegat Wojew. Inż. Wróblewski, odpowiadając na zarzuty stawiane przez P. Staszla, oświadcza:

1) Rząd w zrozumieniu krytycznego położenia rolników obniżył i jeszcze obniży cenę nawozów sztucznych.

2) Rząd mając małe wpływy nie może wielkiemi sumami popierać rolników.

3) Budżety samorządowe wykazują często małe kwoty w dziale popierania rolnictwa, mimo że w Komisjach rolnych zasiadają rolnicy, którzy jednak nie zawsze zdają sobie sprawę z ważności dotacyj na rolnictwo.

4) Państwa zaborcze robiły to, co im szło na rękę, a ich polityka nie sprzyjała interesom małorolnych.

5) Co do szkoly rolniczej lepiej było dłużej się namyślić, niż stworzyć typ szkoły nieodpowiedni dla tutejszych warunków, jak to miało miejsce w innych powiatach.

6) W końcu apeluje do Walnego Zgromadzenia, by wybrało energiczny zarząd odpowiednio do ciężkich warunków gospodarczych.

Delegat MTR., p. Inż. Cyharowski, wyjaśnia, że zmniejszenie się budżetu OTR., dotknęło przedewszystkiem wydatki rzeczowe (Premje, dotacje i in.) natomiast i tak już niewysokie uposażenia mało się zmniejszyły, tak że koszta administracji zdają się za wysokie.

Desyterta P. Staszla zawsze są brane pod uwagę, ile razy tylko zbiera się Zarząd MTR. Co do zwrotu pożyczek udzielanych przez Bank Rolny, o ile możności są one prolongowane. Ponieważ jednak Bank R. bierze na nie fundusze poważne z zagranicy na ustalony termin spłaty, więc ze względu na prestige Państwa i wobec braku gotówki w kraju pożyczki te nie mogą być bez końca prolongowane. Co do eksportu i importu wobec wzajemności Rząd także ma ręce skrępowane, chcąc eksportować, musi dopuścić do importu z odnośnych krajów.

Obecnie pracuje Komisja sejmowa nad uregulowaniem cen przy licytowaniu objektów rolnych. Będzie wprowadzona ustalona cena minimalna, niżej której sprzedaż nie będzie mogła nastąpić. Cukier nasz zagranicą jest tańszy, bo Rząd, chcąc zdobyć waluty zagraniczne, musi wypłacać wielkie premje wywozowe.

---

ników, którzy pasali bydło w roli danego gospodarza. W ten dzień odwiedzano się wzajemnie.

W świętego Jana gremjalnie udawano się do kościoła, gdzie ksiądz rozdawał wino.

Przed Nowym Rokiem pieczono szczodraki (małe podłóżne kukiełki) dla nowoletników. W noc Nowego Roku chodziły biedniejsze dzieci grupami po domach gopodarzy „po nowem lecie". Gdy przyszła gromadka nowoletników przed dom, śpiewała kolędę, wówczas ktoś z gospodarzy wychodził i obdarowywał każdego z nich kukiełką. Kolędnicy odchodząc śpiewali stosowną piosenkę, życząc zdrowia i obfitych plonów. Gdy zaś nic nie otrzymali, co się rzadko trafiało, śpiewali: Sr... sarna w żarna, będzie gospodyni z gospodarzem żarła.

Kukiełek takich wychodziło w domu około dwieście na noc. Gdy kolędnicy zmarzli, a prosili, by ich wpuścić do domu, nie można było ich prośbie odmówić. W dzień Nowego Roku opuszczali służbę pasterze i pasterki, parobcy i dziewki odchodziły dopiero w dzień Trzech Króli. Odchodzącej czeladzi gospodarz wypłacał resztę zasługi, gospodyni zaś dawała chleba, kawał słoniny, jaką miarkę żyta, rzadziej pszenicy. Służba wracała przed świętym Antonim („święty Antoni na służbę wygoni").

Ten czas odpoczynku, to były gody dla służby. Gdy służba odeszła, obrządzał dobytek gospodarz wraz z rodziną, innych prac wówczas nie wykonywano. Gdy dziewczyna przyszła na służbę, dawała jej gospodyni chleba z masłem, żeby się jej chlebiło, potem biegła ona z konewkami po wodę, by jej rok tak szybko zbiegł, jak szybko bieży woda.

W tym czasie chodzili chłopcy wieczorami po wsi z turoniem, szopką, gwiazdką i koniem. Był to okres radości dla dzieci.

Zapusty obchodzono niezwykle hucznie, rozpoczynały się już w niedzielę zapustną. Cała wieś zgromadzona była po karczmach, muzyka rżnęła bez przerwy, bez przerwy też trącano się półkwaterkiem. Tak przepędzano poniedziałek i wtorek zapustny. Gospodarze poniektórzy nie opuszczali karczmy nawet w nocy. Śniadanie, obiad i wieczerzę przynosiły gazdom w koszałkach same gospodynie, które przy tej niby okazji niechcące wdepły do karczmy. (C. d. n.)

P. Dyr. Drużbacki usprawiedliwia W. Pow. twierdząc, że budżet rolny jest wprawdzie niewysoki, ale na wyższy powiat nie stać. Przytem OTR. ma od W. Pow. lokal i auto na rozjazdy. Szkoła rolnicza będzie typu niskiego (forma) i zostanie ukończona w r. 1932. Pożyczki B. R. prolonguje się każdemu, kto o to prosi

P. Staszel dziękuje PP. Delegatom za objaśnienia co do ogólnego kryzysu, stwierdza, że mimo wszystko Szkołę roln. można było wybudować w lepszych czasach, zwraca się do Zarządu OTR., by odniósł się do władz wojskowych, by co do zwalniania jedynych żywicieli gospodarstwa, jako obszar tegoż mogący wyżywić trzech członków rodziny brano na Podhalu 5 ha., a nie jak dotychczas 8 ha.

P. Starosta Kurcz wyjaśnia, że dzięki odpowiedniej polityce Rządu mamy stały system monetarny.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono na wniosek Przewodniczącego Kom. Rewizyjnej ustępującemu Zarządowi OTR. absolutorjum i podziękowanie za owocną pracę jednogłośnie.

P. Burmistrz Rajski oddaje dalsze przewodniczenie P. Staszlowi, gdyż musi Walne Zgromadzenie opuścić z ważnych powodów.

P. Inż. Cyharowski proponuje, by kandydatów do Zarządu OTR. podała Komisja Matka.

Na wniosek Przewodniczącego wybiera Walne Zgrom. do Komiji Matki: PP. Staszla Piotra, Kamińskiego Wojciecha, Krzeptowskiego Wacława, Inż. Makowskiego Franc. i Dyr. Wilka Stanisława.

Na czas obrad Komisji Matki zarządza Przewodniczący 1/4 g. przerwę (od 15—15—15) Komisja Matka (P. Dyr. Wilk) przedstawia 12 kandydatów na członków Zarządu: PP. Dyr. Wilk Stanisław, Rajski Józef, Kamiński Wojc., Staszel Piotr, Majerczyk W., König Karol, Poseł Różak Andrzej, Inż. Makowski Franc., Sikora Jan, Krzeptowski Wacław, Fit Jan, Berski Włodz.

P. Dyr. Drużbacki proponuje, by w miejsce P. Krzeptowskiego Wacława wybrać P. Cięciela Jana.

Przewodniczący podaje pod głosowanie 11 kandydatów, zaproponowanych przez Komisję, z wyłączeniem P. Krzeptowskiego Wacława.

Wybrano jednomyślnie.

Przewodniczący zarządza głosowanie kartkami nad 12 tym członkiem Zarządu. Są kandydatami PP. Krzeptowski Wacław i Cięciel Jan. Po przeliczeniu głosów, ponieważ P. Cięciel miał głosów 31, a P. Krzeptowski 15, został członkiem Zarządu OTR., P. Cięciel Jan z Krościenka.

(C. d. n.)

Związki Hodowców Bydła czerwonego polskiego w pow. nowotarskim i ich znaczenie.

Już w 1890 r. rozpoczęło się Towarzystwo Rolnicze specjalnie interesować bydłem czerw polskiem, jako najliczniejszem w naszem powiecie. Sprowadzono w owych czasach wiele bardzo wartościowych sztuk hodowlanych, tak buhai, jak i krów, starano się zaopatrzyć hodowców w dobre i tanie pasze treściwe, a podczas wojny uratowano dużo bydła czerw-polskiego przed rekwizacją na rzeź.

Jednak systematyczną pracę nad udoskonaleniem rasy czerw-polskiego, opartą na Związkach Hodowlanych prowadzi się dopiero od r. 1921. Okazało się bowiem, że drobni hodowcy tylko zrzeszeni mogą wspólnemi siłami starać się osiągnąć wydatne i trwałe rezultaty poprawy swojego inwentarza. Powstały więc Związki Hodowców bydła czerw-polskiego: w N. Targu, Szaflarach, Bańskiej, B. Dunajcu, Poroninie, Rabie Wyżnej i Sieniawie, liczące około 200 hodowców z 600 szt. bydła.

Otóż celem hodowców bydła czerw-polskiego jest starać się wszelkiemi środkami o postawienie hodowli tego bydła na jak najwyższym poziomie. By osiągnąć wspomniany, cel służą między innemi następujące środki: 1) Kontrola mleczności u krów ilościowa i jakościowa (% tłuszczu) oraz kontrola pracy hodowlanej zrzeszonych hodowców. 2) Odpowiedni dobór hodowlany rozpłodników męskich i żeńskich. 3) Właściwy wychów młodzieży i racjonalne żywienie sztuk związkowych według wskazań nauki. 4) Utrzymywanie wybitnych sztuk zarodowych w rękach członków Związku. 5) Wspólne utrzymywanie buhai w tych wypadkach, w których system taki okazałby się konieczny czy korzystny. 6) Pośrednictwo fachowe i ułatwienie członkom nabywania i sprzedaży materjału hodowlanego 7) Organizowanie wystaw, pokazów i premjowań materjału związkowego. 8) Systematyczne zwalczanie wszelkich chorób zakaźnych. 9) Ułatwianie członkom związku nabywania pasz, zakładania sztucznych pastwisk i łąk. 10) Współdziałanie w krzewieniu wiedzy hodowlanej wśród członków. 11) Podejmowanie wszelkich zadań prowadzących do zrealizowania wytkniętego celu.

Wpływ systematycznej pracy w Związkach już się w ostatnich latach uwydatnił; i tak przeciętna roczna mleczność krów, nie przekraczająca w roku 1925 1600 l. mleka, wynosiła w r. 1929/30 — 1929 l. przy 4·21% tłuszczu, a w roku 1930/31 — 2014 l. mleka,

przy 3·71% tłuszczu, mimo że oba te lata nie sprzyjały wysokiej produkcji z powodu posuchy (roczna mleczność i % tłuszczu podana na podstawie miesięcznych próbnych udojów, wykonywanych przez asystentów kontroli obór). Dalej mimo wielkiego braku gotówki w sferach rolniczych sprzedano do chowu, po cenie dużo wyższej niż lokalne, kilkanaście buhajków, krów i cieląt, łącznie około 60 sztuk. Sprowadzono wspólnie w r. 1929 30 wagon makuchu lnianego, kilka wagonów otrąb i kilkanaście słomy i soli bydlęcej, które umożliwiły hodowcom, pouczonym przez pokazowe żywienie, uzyskanie wyższej wydajności mleka; pasze te były bowiem dużo tańsze niż u miejscowych handlarzy.

Z dziedziny weterynaryjnej sprowadzono do każdego koła hodowców po dwie rury przełykowe, kilka trokarów, podręczniki weterynarji, podjęto walkę z jałowością krów i motylicą u bydła, a udzielane porady weterynaryjne, przy okazji kursów rolniczych, wiele wartościowych sztuk uratowały.

Związki hodowlane przyczyniły się w dużej mierze do założenia mleczarń spółdzielczych, które dając rolnikom dobry i stały zbyt na mleko, stworzyły nowe zródło zarobkowe na wsi.

Materjał hodowlany z istniejących związków dociera w postaci buhajków, krów i cieląt do najodleglejszych wiosek w naszym powiecie. Znają już dobrze Spiszacy i Orawiacy rasę czerw-polską i porównywując ją z narzuconemi im przez Węgrów Pinzgauerami, przekonywują się o jej wartości. Związki hodowlane drobnych rolników starają się corocznie o urządzanie spędów-pokazów bydła, na których wybitne sztuki odznaczające się dobrą mlecznością — bywają nagradzane.

W roku bieżącym kryzys gospodarczy dotknął również małorolnych hodowców bydła czerwonego, trudno zbyć materjał hodowlany, jeszcze trudniej sprzedać coś na rzeź, za nabiał uzyskuje się bardzo niskie ceny, natomiast pasze i inne środki produkcji niewiele staniały.

Wobec powyższego stanu rzeczy wielu krótkowzrocznych hodowców, zniechęconych chwilowym brakiem dochodów, ustaje w pracy nad podniesieniem jakości swego bydła i wysprzedając nawet dobre sztuki, naraża się na utratę rezultatów, z wielkim nakładem pracy i pieniędzy, dotychczas osiągniętych. Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że wobec zmiany konjuktury na lepszą — na co się zanosi — trudno będzie dziś nieopatrznie zrobioną szczerbę w hodowli bydła czerw-polskiego uzupełnić i oby tak nie było, że rolnik będzie miał sposobność dobrze sprzedać buhajka, krowę lub cielę, o mleko, masło i sery będą się ludzie pytali, a nie będzie miał kto sprzedać.

Rozumny gospodarz nigdy nie wyzbędzie się statku, o którym się przekonał, że mu zawsze dochód dawał. I tu właśnie uwydatnia się rola Związku hodowlanego, w którego łonie powinni się rolnicy zachęcać do przetrwania kryzysu, z jak najmniejszymi uszczerbkiem swego dobytku.

Prócz tego każdy powinien pamiętać o tem, że raz wysprzedana obora nie da się w ciągu nawet paru lat zregenerować, chyba przy użyciu wielkich kapitałów, w które przecież małorolni nie opływają. Taki więc hodowca, który nieprzezornie wyzbywa się potrzebnych mu sztuk hodowlanych, z powodu chwilowej nieopłacalności tychże, wyrządza wielką krzywdę przedewszystkiem sobie, a także powiatowi i Państwu.

B. Sokolowski.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ZMIANY W RZĄDZIE.

Po sesji parlamentarnej nastąpiły zmiany w rządzie. Ministerstwo reform rolnych zostało złączone z min. rolnictwa. Na czele stanął min. Seweryn Ludkiewicz. Min. robót publicznych połączono z min. komunikacji z min. Künem na czele. Wicepremjerem został wicemin. Zawadzki, a min. Karłowski wicemin. skarbu.

PEŁNOMOCNICTWA DLA PREZYDENTA R. P. WESZŁY W ŻYCIE.

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 22 z dnia 22 marca opublikowana została na mocy art. 44 konstytucji z dnia 17 marca, ustawa z dn. 17 marca bm. o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Ustawa o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Ustawa podpisana jest przez Prezydenta Rzplitej oraz wszystkich ministrów nowego rządu.

NOWE ULGI W PRZYMUSOWEM UBEZPIECZENIU BUDOWLI.

Wobec ciężkiego stanu gospodarczego kraju, oraz stwierdzonego spadku wartości budynków, zarządzone zostało od dnia 1 marca rb. dalsze obniżenie sum przymusowego ubezpieczenia budowli w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i przypadającej za to ubezpieczenie składki w granicach od 10 do 40 proc. w zależności od miejscowych warunków w poszczególnych powiatach.

W związku z powyższem preliminowaną przez Zakład ogólną kwotę składki na rok bieżący obniża się z 60 milj. zł. na 50 milj. zł., tj. prawie o 17 procent.

Zaznaczyć należy, iż obecna redukcja składek i sum ubezpieczenia poprzedzoną została ogólną 10

proc. zniżką w r. 1931 i takąż zniżką od 1 stycznia 1932 r., oraz szeregiem lokalnych zniżek, zastosowanych w wielu powiatach w r. ubiegłym i w początkach roku bieżącego. Poza tem systematycznie dokonywana kontrola oszacowań budowli spowodowała znaczną liczbę zniżek indywidualnych, niezależnie od zastosowanych redukcyj zbiorowych.

POLSKA POMOŻE AUSTRJI.

Sytuacja gospodarcza powojennej Austrji jest kiepska. Zwrócił się więc Buresch, kanclerz austrjacki, do przedstawicieli dyplomatycznych z apelem, aby państwa uznały konieczność wyjątkowych zarządzeń gospodarczych rządu austrjackiego, wynikająca z ciężkiego położenia gospodarczego kraju.

Rząd polski złożył za pośrednictwem swego posła we Wiedniu oświadczenie, że Polska ze swej strony chętnie ofiaruje swą współpracę dla ulżenia ciężkiej sytuacji gospodarczej Austrji. Polska ponadto jest gotowa poprzeć wszelkiemi siłami prace polsko-austrjackiego komitetu studjów, utworzonego przez zainteresowane czynniki gospodarcze obu krajów, a mającego na celu uwzględnienie we wzajemnych obrotach handlowych interesów przemysłu austrjackiego.

NOWE ŹRÓDŁO NAFTOWE W BORYSŁAWIU.

Szyb naftowy „Herzwald 4", położony na terenach państwowych w Borysławiu i będący własnością koncernu „Małopolska", dowiercił się na głębokości 1210 metrów do pokładu ropy w ilości około 2 000 kg. dziennego wydobycia.

PLAGA WILKÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Wobec przeciągającej się zimy na terenie Wileńszczyzny w dalszym ciągu grasują wielkie stada wilków, które napadają na osady i porywają żywy inwentarz. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy gminy Iwienickiej, Rakowskiej i Rubieżewickiej. W czasie obławy zabito kilka wilków; w gminie Rubieżewickiej zastrzelono wilczycę i wilka. W ubiegłym tygodniu odbyła się wielka obława z nagonką przy udziale K. O. P. i władz administracyjnych.

29.300 OSÓB LICZY KOLONJA POLSKA W BERLINIE.

Kolonja polska w Berlinie jest najliczniejszą ze wszystkich narodowości, t. zw. mniejszości narodowych w Niemczech, liczy ona 29.300 osób.

KATASTROFA GOSPODARCZA NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU.

Są pewne kraje, co szczególnie cierpią gospodarczo. Do takich należy i ta część Śląska Górnego, która pozostała przy Niemczech. W tym kraju jest 350.000 bezrobotnych, to znaczy tyle, ile w całej Polsce. Pochłania to dziesiątki miljonów marek, które trzeba ciężkim sposobem wydostawać z miast. Gospodarowano z „pełnego", pożyczano na wszystkie strony, a teraz jest tam katastrofa.

Przemysł górnośląski jest zrujnowany, a niemniej zrujnowane jest rolnictwo: 8 223 gospodarstw jest niewypłacalnych na ogólną sumę 75·5 miljonów marek.

Sumy te rosną z dnia na dzień, uniemożliwiając jakiegokolwiek obliczenia i czyniąc budżet nierealnym. Naciskana podatkami ludność staje się coraz bardziej niezdolną do samodzielnej gospodarki, siła podatkowa wysycha.

Zupełne fiasko podniosła akcja osiedlania byłych wojskowych na pograniczu polskiem, tam, gdzie miał być wał ochronny, jest rozpacz i nędza. Tak samo jest zniszczone rzemiosło. — Ogólna bieda.

ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET FRANCJI.

Izba deputowanych przyjęła 386 głosami przeciw 138 zrównoważony budżet na rok 1932, w którym dochody wynoszą 41.184.000.000, wydatki zaś wynoszą 41.179.000 000 fr., nadwyżka wpływów stanowi więc kwotę 4 733.000 fr.

KOBIETY WE FRANCJI BEZ PRAWA GŁOSOWANIA.

Nie wszystkie państwa uznały w kobiecie obywatelkę pełnych praw, choć prawie wszędzie toczą o to bój kobiety. Ostatnio obradowano we Francji nad projektem reformy wyborczej, przewidującej jednorazowe czynne i bierne prawo wyborcze kobiet, oraz przymus głosowania. Francuzi izby deputowanych okazali się tym razem niezbyt grzecznymi kawalerami wobec kobiet. 229 głosami przeciw 227 odrzucono projekt nadania kobietom równouprawnienia pod względem głosowania. Kobiety francuskie urządzają z tego powodu burzliwe demonstracje, domagając się prawa wyborczego, a Francuz, gdzie indziej wobec dam bardzo kawalerski, teraz milczy, zignorowawszy kobiece krzyki.

ROKOWANIA JAPOŃSKO-CHIŃSKIE.

Na skutek instrukcji Ligi Narodów, rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu w Szanghaju między Japończykami i Chińczykami rokowania pokojowe. Nie doprowadziły one w ciągu tygodnia do rezultatu.

Tymczasem jednak Japończycy umacniają — wedle doniesień chińskich — zdobyte pozycje dokoła Szanghaju, tak, jakby mieli zatrzymać je na stałe. Budują drogi i naprawiają tory kolejowe, jakby mieli zamiar podjąć marsz w głąb Chin. Nadchodzą też duże ilości amunicji z Japonji. Samoloty japońskie bombardowały w ubiegłym tygodniu kilka miast położonych w głębi Chin.

EMIGRACJA DO KANADY.

Jak informuje Syndykat Emigracyjny, do Kanady wyjeżdżać mogą w roku bieżącym żony emigran-

tów oraz dzieci do lat 18, posiadające wezwania, czyli t. zw. „permity", które ważne są na przeciąg pięciu miesięcy. Rolnicy i robotnicy rolni nie mogą w roku bieżącym liczyć na uzyskanie zezwolenia na wyjazd do Kanady.

NIEMA MOŻLIWOŚCI EMIGRACJI DO MAROKKO.

W związku z nieścisłemi wiadomościami o sytuacji na rynku pracy we francuskiem Marokko, władze emigracyjne przestrzegają przed wyjazdem do tego kraju w celu poprawy bytu. Obecnie wskutek wstrzymania szeregu robót inwestycyjnych, w Marokko panuje duże bezrobocie i władze marakkońskie bronią się przed napływem obcych pracowników, nawet wysoce ukwalifikowanych. Sytuacja w rolnictwie jest również bardzo niepomyślna i o dochodowości gospodarstw rolnych nie może być mowy.

Emigracja do Marokko, wbrew różnym informacjom, zarówno osiedleńcza, jak i zarobkowa, niema obecnie żadnych widoków.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA ĆWICZENIACH.

Podczas ostrego strzelania z armat w Suwałkach zaszedł tragiczny wypadek, w wyniku którego jeden z żołnierzy został zabity na miejscu, dwóch zaś walczy ze śmiercią. Przebieg tragicznego wypadku był następujący.

Podczas oddawania strzału z jednego z dział, z niewyjaśnionych przyczyn nabój wysadził zamek armaty i kawały metalu uderzyły w stojącego obok kanoniera Kajterczyka, kładąc go trupem na miejscu, oraz zraniły śmiertelnie kanoniera Chmielewskiego, któremu oberwało nogę aż po biodro. Stojący dalej kanonier Kurza odniósł ciężkie rany brzucha i rąk.

Pozostali żołnierze, znajdujący się w sąsiedztwie wypadku, jedynie cudem uniknęli śmierci.

TYTONIOWE CAŁOPALENIE W TURCJI.

Kongres tureckich handlarzy tytoniu postanowił spalić średnie i gorsze gatunki tytoniu, celem utrzymania dotychczasowych cen. Tem samem padnie ofiarą ognia kilkadziesiąt tysięcy centnarów metrycznych tytoniu.

WZROST DEFICYTU STANÓW ZJEDN.

Wpływy z podatku dochodowego za rok 1931 wykazują w Stanach Zjednoczonych olbrzymi spadek. Urzędnicy skarbowi szacują je na mniej niż miljard dolarów, podczas gdy w roku 1930 podatek dochodowy przyniósł 2,4 miljardów dolarów.

W tych warunkach liczą się ze wzrostem deficytu do 2,5 miljardów dolarów do końca czerwca b. r.

WYCZERPANE Z ZIMNA PTAKI CHRONIĄ SIĘ NA OKRĘTY.

Dwa statki, które przybiły ostatnio do portu w Konstancy, w Rumunji, przywiozły z sobą niezwykłych pasażerów — a mianowicie całe stada przelotnego ptactwa, które leciało z południa na północ. Gdy te statki znalazły się obok siebie na Morzu Czarnem otoczone zostały chmurą ptactwa, które nie lękając się niczego, opadło na pokłady, maszty i wszelkie wolne miejsca. Były to przeważnie przepiórki i dzikie gołębie, wyczerpane głodem i zimnem. Najprędzej odpoczęły i przyszły do siebie gołębie, po jakimś czasie przyszły do sił i przepiórki. Część ptactwa odleciała — część zaś pozostała na statku i wjechała nawet do portu.

OKRĘT WIOZĄCY WIĘŹNIÓW-POTĘPIEŃCÓW.

zbliża się do Gdyni. Głośny okręt argentyński „Chaco", wiozący 33 prawdziwych więźniów-potępieńców, nieposiadających żadnych dokumentów osobistych, przepłynął kanał Kiloński i zdąża podobno do Gdyni. Okręt ten, jak wiadomo, był już w porcie w Marsylji, Kadyksie i w Hamburgu, usiłując wysadzić na ląd wygnanych z Argentyny owych osobników. W Marsylji władze francuskie przyjęły jednego wygnańca, który ma być obywatelem francuskim. Podobno najwięcej więźniów, wożonych od portu do portu, ma być z Polski, Estonji i Rosji. Więźniowie ci są oskarżeni nietylko o handel żywym towarem, ale także o inne zbrodnie pospolite. Jak się zachowają władze portowe w Gdyni, niewiadomo.

OLBRZYMI CYKLON W AMERYCE.

W stanie Alabama w Ameryce szalała straszna wichura zwana tornado. Ofiarą tej wichury padło 140 osób. Wszystkie połączenia telefoniczne zostały zerwane. W czasie tornada ulewa przesłaniała świat. W okolicy Bisbee (w stanie Arizona) dwóch farmerów, mieszkających w małej chacie, przywiązało swe łóżko liną do dachu. Tymczasem wichura zerwała dach, unosząc obu nieszczęśliwych na odległość kilkuset metrów. Jeden z farmerów przy upadku poniósł śmierć. Miasto Northpost padło ofiarą płomieni.

KRONIKA

CZTERY WYPADKI UTONIĘCIA. W dniu 5 bm. późnym wieczorem na drodze z Rabki do Ponic zdażył się tragiczny wypadek. Oto Alojzy Traczyk, żona jego Wiktorja, córka, Marja, szwagier Wincenty Bydłoń, gospodarze, wszyscy z Ponic pow. N. Targ i Władysław Cisoń ze Spytkowic, narzeczony córki Traczyków, Marji, wybrali się furmanką do Jordanowa celem dokonania zapisu majątkowego. Sprawa przeciągnęła

się do wieczora. Nie ma dwu zdań, że po zapisie goście zapili sprawę. W powrotnej drodze przysiadł się do nich Franciszek Domalik, gospodarz ze Sieniawy. Wszyscy będąc już prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym, nie zważali na wezbrany potok Poniczankę, przez który musieli przejeżdżać, to też skutki nie dały długo na siebie czekać; w chwili bowiem, gdy wóz wjechał do potoku, silny wskutek tajania śniegu i nagłego opadu deszczu, prąd wody przewrócił konia i wóz, porwał ludzi i zaprzęg. Z katastrofy tej zdołał wyratować się Bydłoń, który równocześnie uwolnił konia z zaprzęgu, i narzeczony Traczykówny, Cisoń. Natomiast Traczyk, żona jego Wiktorja, córka Marja i Domalik utonęli.

Wszczęta natychmiast przez tamtejszą ludność akcja ratunkowa była utrudniona, gdyż noc była bardzo ciemna, przytem padał ulewny deszcz. Ciała ich odnaleziono dopiero na drugi dzień rano w odległości 1 km. od miejsca katastrofy, i złożono je w kostnicy cmentarnej w Rabce.

WYKOLEJENIE POCIĄGU OSOBOWEGO. Na linji Kraków — Zakopane, między Laskiem a Sieniawą wyskoczył ze szyn jeden wagon pociągu osobowego dążącego do Zakopanego. Dzięki szybkiej orjentacji maszynisty nie doszło do katastrofy, zdążył on bowiem natychmiast zatrzymać pociąg. Wagon został odczepiony od pociągu i pozostawiony na miejscu — pociąg przybył do Zakopanego z 20 minutowem opóźnieniem.

ZGON DUSZPASTERZA GMINY ŻYDOWSKIEJ. Dnia 5 bm. zmarł po długich a ciężkich cierpieniach błg. Berisch Stroch, lat 69, starszy duszpasterz gminy żydowskiej w Nowym Targu, urodzony w Leżajsku. W Nowym Targu pracował 46 lat. Nieposzlakowanego charakteru, cieszył się nadzwyczajną miłością gminy żydowskiej. Pogrzeb odbył się dnia 7 kwietnia.

DNIA 19 marca nastąpiło w Nowym Sączu otwarcie świetlicy oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Mazur, poczem imieniem zebranych przemówił Starosta Dr. Łach i Komendant powiatu Związku Strzeleckiego, ob. Józef Strzelecki.

Na uroczystości otwarcia świetlicy byli obecni przedstawiciele prawie wszystkich instytucyj społecznych i państwowych Nowego Sącza.

PIERWSZE BŁYSKAWICE w b. roku na Podhalu. Dnia 5 bm. około godz. 7 wieczorem ukazały się nad Podhalem pierwsze błyskawice, poczem spadł rzęsisty, ciepły deszcz. Błyskawice z początkiem kwietnia, według słów starych Podhalan, wróżą dobry, urodzajny rok jak również śnieg w maju. Ciekawi jesteśmy, czy te przepowiednie się ziszczą.

OSTATNIE pogodne, ciepłe dni marca i pierwsze dni kwietnia przełamały ostatecznie zaporę zimy. Śnieg tajał w oczach — Dunajec wezbrał ponad poziom normalny wody do 3 metrów. W niektórych miejscach np. w Ostrowsku kry zrobiły na przestrzeni 200 m. zator, który Zarząd wodny w N. Targu rozbił zapomocą środków wybuchowych. Droga główna do Szczawnicy koło samego Krościenka, została na przestrzeni 300 m. zalana przez wezbrany potok Krośnicę — Zarząd Drogowy drogę tę zamknął na krótki czas. W Jabłonce rzeka Czarna Orawa zabrała most, na szczęcie stary.

W ZAKOPANEM dnia 5 bm. szalał halny wiatr, nie wyrządził jednak nikomu szkody. Jak zwykle po halnym wiatrze nastąpiła obniżka temperatury.

NA OGÓLNE ŻĄDANIE P. T. Publiczności odegraną zostanie przez Tow. Chopina dnia 9/IV. po raz drugi znana krotochwila francuskiego pisarza Moncey'a (przekład Perzyńskiego) „Pan naczelnik to ja".

Dział sportowy.

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO TATR I ZAKOPANEGO. Od 1 — 3 bm. odbyły się w Zakopanem zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr i Zakopanego, i o odznakę strzelecką. Wyniki zawodów tych wykazały duży postęp w dziedzinie strzeleckiej.

Mistrzem Tatr na rok 1932 został kapitan Jasiński Stanisław 20 p. p. 495/600. Mistrzowski zespół Tatr HKSŁ. Warszawa w składzie: Sawicki, Boye i Kowalski 1333/1800, mistrzynią Tatr została p. Hejdukówna Irena Zw. Strzelecki Kraków 416/600. Mistrzem Zakopanego został Sawicki HKSŁ. Warszawa, 379/400. Odznaki strzeleckie uzyskali: I klasy Zubek Stanisław Z. S. Zakopane, Kwapień Zygmunt Sokół Zakopane, Wawro Teofil Związek Strzelecki Zakopane, Kołakowski Zdzisław Związek Strzelecki Zakopane, Gąsienica Władysław Związek Górali Zakopane i Wawro Marjan 1 p. s. p. — II. klasy Bąbała Władysław Związek Strzelecki Zakopane, Krupa Antoni p. p. p. Neuberg Aleksander Związek Strzelecki Zakopane, p. Pirgowa Janina Zakopane. III klasy Dr. Jasiński Włodzimierz Związek Strzelecki Zakopane, Joniec Marjan p. p. p.

Zawody te zorganizowane przez K. I. Sport, głównym komisarzem zawodów był ppłk. Krudowski zastępca dowódcy 1 p. s. p., zastępcą por. Zaziemski pow. kmdt P. W., sędziami: inż. Meyer, Kmdt Samodz. Oddz. Z. S. Zakopane, Bąbała i starszy sierżant Wawro.

Sadźcie drzewka owocowe.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. SPRAWIEDLIWY KAZEK: Całego nie możemy zamieścić, mowa tu o sprawach osobistych, których nie znamy.

Odpowiedzi Administracji.

W. P. M. HULL W BYTHOWIE. Nr. 12 Gazety był wysłany na adres przez W. Pana podany.

W. P. AJWYŃSKI WARSZAWA. Żądane numery Gazety wysyłamy. Kalendarz Podhalański można nabyć: Ks. Sikora, Jurgów p. Białka.

PW. Ks. SWISTEK, PROBOSZCZ W NIEDZICY. Zaginione numery prosimy reklamować na poczcie. Wysłaliśmy nowe egzemplarze.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską"

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł, kwartalna 2 zł, w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Telefon 99.